

Polowanie na czarownice

Autor tekstu: **J. Żak-Bucholc i M. Agnosiewicz**

Historia „łatwych celów”

*„Wiara w demony w czasach Jezusa kwitła, co potwierdzają liczne przypadki wypędzania demonów, o których opowiada Nowy Testament. Ale **Jezus nie uśmiercał, lecz uzdrawiał** ludzi rzekomo opętanych przez złe duchy. Kościół ich zabijał”*
Deschner

„Mamy w Europie ponad sto ksiąg prawniczych traktujących o czarach i sposobach odróżniania czarowników fałszywych od prawdziwych”
Wolter

Natchnienie

Kościół wyznał niedawno, że polowanie na czarownice był to JEGO błąd. Nic bardziej błędnego! To było zgodne z zaleceniami biblijnymi. Mówi bowiem Pierwsze Prawo Mojżeszowe wyraźnie: **"Nie zostawisz przy życiu czarownicy"** (22, 18) — *„Słowo złowrózbnę, z którego Kościoły chrześcijańskie zbyt wiernie brały natchnienie!”* (Reinach). To wszystko, żaden błąd, tylko zbyttnia wierność tej złej księdze, zwanej Biblią.

* Germanowie i czarownice

*„Germanowie wierzyli bardzo w czarownice. Tacyt mówi, że **przypisywali charakter święty kobietom**, i że **brali natchnienie z ich zdań**. To nie zawiera w sobie, jak mniemano, rodzaju szacunku rycerskiego dla płci słabej, ale wyobrażenie, na nieszczęście zbyt rozpowszechnione, że kobiety mają uzdolnienia naturalne do prorokowania i do czarów. Welleda, która podniosła Batawów przeciw Rzymianom w roku 70, jest najślawniejszą z prorokiń germańskich. **Zostawszy chrześcijanami, Germanowie nadal słuchali swych czarownic; ale Inkwizycja nauczyła ich palić je**. Właśnie dominikanie niemieccy napiszą sromotną książkę, zatytułowaną Młot na czarownice, i właśnie dla Niemiec nadewszystko, przeciwko czarownicom niemieckim, papież Innocenty VIII skieruje bullę, potwierdzenie uroczyste i nieomyłne władzy czarownic, sygnał ohydnej rzezi, która w przebiegu dwóch wieków spowodowała spalenie żywcem więcej niż stu tysięcy niewinnych kobiet”* (Reinach)

*

*„Cały XVI i cały XVII wiek są przepiętne egzekucjami czarownic; szacują na sto tysięcy liczbę Niemców, wrzuconych w ogień. Jeśli prawda, że trybunały cywilne okazały się w tej materji bardziej łatwowiernymi i bardziej barbarzyńskimi jeszcze, niż trybunały kościelne, jeśli prawda, że protestanci byli zupełnie tak samo zaciekli, jak katolicy — nawet w Ameryce, w samym środku XVIII wieku — niemniej pozostaje dowiedzionem, że **Kościół rzymski**, dając urzędowe uświęcenie pościgom z powodu czarownictwa, delegując swych inkwizytorów, żeby je powściągnąć, **niesie przed historją odpowiedzialność za morderczy szal**, którym rozum pozostaje zawstydzony i upokorzony”* (Reinach [1])

„Nigdy nie będzie dokładnie wiadomo, ilu nieszczęśników wydali w ręce katów bezrozumni sędziowie, którzy spokojnie i bez skrupułów skazywali ich na śmierć na mocy oskarżenia o czary. Nie było ani jednego trybunału w chrześcijańskiej Europie, który przez pełnych piętnaście stuleci nie skaląłby się wielokrotnie takimi prawnymi morderstwami. I nawet gdy powiem, że wśród chrześcijan było przeszło sto tysięcy ofiar tej barbarzyńskiej i głupiej sprawiedliwości i że większość tych ofiar to były kobiety i niewinne dziewczęta, jeszcze powiem zbyt mało. Biblioteki pełne są ksiąg dotyczących procesów o czary.



Wszystkie wyroki owych sędziów opierały się na przykładach czarnoksiężników faraona, pytonissy z Endoru, opętanych, o których mowa w Ewangelii, i apostołów, posłanych umyślnie dla wypędzania czartów z ciał opętańców. Nikt nawet nie ośmielił się przez litość dla ludzkiego rodzaju wysunąć obiekcji, że Bóg mógł dopuszczać opętanie i czary dawniej, lecz nie pozwala na nie dzisiaj. Takie rozróżnienie wydałoby się występne, domagano się ofiar. To absurdalne barbarzyństwo od dawna plamiło chrystianizm; wszyscy ojcowie Kościoła wierzyli w magię. Przeszło pięćdziesiąt soborów kolejno rzucało klątwę na tych, którzy za pomocą zaklęć każą diabłu wstępować w ciała ludzi. Powszechny błąd był rzeczą uświęconą. Mężowie stanu, w których mocy leżało wyprowadzenie ludów z błędu, nie myśleli o tym. Zbyt byli zajęci innymi sprawami. Lękali się potęgi przesądu. Widzieli, że fanatyzm ten zrodził się z łona religii. Nie śmieli godzić w wynaturzonego syna, aby nie zranić matki. Woleli raczej być niewolnikami ciemnoty ludu niżeli z nią walczyć." (Wolter [2])

Prawdą jest, że Kościół długi czas nie brał poważnie ludowego gadania o czarach i czarownikach. Ich istnienie realne nie było w ogóle serio traktowane. Więcej nawet — na synodzie w Paderborn zwołanym przez Karola Wielkiego w 785 r. nałożono karę śmierci nie na czarownice wcale, ale na tych co o czary innych posądzają, zaś tzw. *Canon Episkopi* z roku 906 głosił, że właśnie **wiara w czary jest herezją!** Jeszcze papież Grzegorz VII (1073-1085) ostrzegał: „Raczej uchronicie się przed zemstą Boga stosowną pokutą, niżbyście mieli daremnie niczym drapieżne zwierzęta atakować owe niewiasty bez winy i tym właśnie sprowadzić na siebie gniew Boży” [3]

Jedną z pierwszych oznak zmiany poglądów w kwestii czarów była bulla papieża Grzegorza IX z 1233 roku, skierowana do Konrada z Marburga, której następstwem (wedle Montague Summersa) było wprowadzenie do Niemiec inkwizycji. Dwie bulle papieża Aleksandra IV, z lat 1258 i 1260, zwracały uwagę inkwizytorów, zarówno franciszkańskich, jak i dominikańskich, by odróżniał baczenie czarnoksiężstwo od herezji. Prawie każdy z papieży stuleci czternastego i piętnastego wydawał bulle przeciwko praktykom magicznym, przy czym niemal każda z nich wymierzona była w działalność konkretnych jednostek bądź ugrupowań.

Obrazy przedstawiające czarownice latające na miotłach po raz pierwszy pojawiły się ok. 1280 r., zaś drugi znany motyw — sabat — stworzony został jako... fikcja ! I to przez... samych sędziów! Ścigali oni wtedy waldensów [4] Waldensów wyklęto m.in. za to, że: „**Potępiają kościół rzymski dlatego, ponieważ od czasu papieża Sylwestra przyjmował, dzierżył i pozyskiwał posiadłości. (...) Potępiają i odrzucają papieża wysyłającego wojowników przeciw Saracenom i głoszącego wyprawę krzyżową przeciw poganom.**” (Relacja inkwizytora Piotra z roku 1395 dotycząca waldensów, [5]). Można się zastanowić, czy aby na pewno tak dziwacznym jest to, że właśnie w Rzymie wielu ludzi widziało nowy Babilon i Antychrysta. Potępiać ludzi za to, że byli przeciw bogactwu Kościoła i wojnom przez niego prowadzonym... ?

W „kwestii czarów” działo się sporo w XIII w. Był to okres szerzenia się rozmaitych nieprawomyślnych sekt, jak waldensi, przeto procesy o czary stały się wygodnym narzędziem do walki z nimi, zaś granica między kacerstwem a czarownictwem nie była ostra.

Niektórzy nieszczęśnicy deklarowali swą lojalność wobec doktryny katolickiej w następujących słowach: „*Nie jestem kacerzem, bo mam żonę i śpię z nią, mam dzieci j jem mięso, kłamię, przeklinam i jestem wierzącym chrześcijaninem. Tak mi dopomóż Bóg.*” [6] Budujące, nieprawdaż?

A propos — sam papież Sylwester III uważany był za czarnoksiężnika, bo uchodził za ... mądrego (sic!). Cóż, mądrość jeszcze długo była podejrzana.

Jan XXII(1316-1334). Jeden z najbardziej przesądnych papieży w dziejach Kościoła, człowiek opętany myślą, że wrogowie nieustannie spiskują, pragnąc za pomocą czarów pozbawić go życia. W roku 1317 wszystkich, których podejrzewał o to przestępstwo, kazał torturować dopóty, dopóki nie przyznają się do winy. Trzy lata później, 22 sierpnia 1320 roku, w Awinionie wymusił na kardynale Williamie Goudinie, by nakazał trybunałowi inkwizyjnemu w Carcassonne podjęcie działań przeciwko magom, czarownikom oraz tym, którzy zaklinają demony, sporządzają figurki z wosku bądź bezczeszcza święte sakramenty, jako heretykom i zarządził konfiskatę ich majątków. Tym samym, chociaż jego poprzednicy również wydawali bulle skierowane przeciwko osobom uprawiającym praktyki magiczne, Jan XXII stał się pierwszym papieżem, który oficjalnie opowiedział się za koncepcją herezji czarnoksiężstwa. „[...] pragnąc gorąco, by wszyscy złoczyńcy, którzy szkodzą owczarni Chrystusowej, zostali wygnani z domu Bożego, życzymy sobie, nakazujemy i polecamy ci, na mocy naszej władzy, byś wyszukiwał i aresztował, a także na inne sposoby działał przeciwko tym, którzy składają

ofiary diablom i oddaja im cześć albo oddaja się im w poddaństwo wręczając im dokument lub coś innego podpisanego ich własnym imieniem; tym, którzy zawierają otwarcie przymierze z diablami, tym, którzy sporządzają lub każą sporządzać innym figurki z wosku lub z czegoś innego, aby w ten sposób, a także za pomocą przywoływania diablów, zmusić je do popełniania wszelkiego rodzaju maleficioń (maleficium - łac. występki, przestępstwo — przyp.); tym, którzy, nadużywając sakramentu chrztu, chrzczą albo powodują, by ochrzczone zostały figurki sporządzone z wosku lub z innych substancji, albo uciekając się do zaklęcia złych duchów czynią lub powodują, że uczynione zostaje coś podobnego [...], a także guślarzom i czarownikom, którzy posługują się sakramentem mszy świętej lub hostią, a także innymi sakramentami Kościoła, lub jakimkolwiek z nich, czy to w jego formie, czy treści, dla praktyk magicznych i czarnoksiężskich."

Kilkakrotnie jeszcze w czasie swojego pontyfikatu Jan XXII starał się rozpętać polowania na czarownice. Bulla, którą wydał w roku 1318, zezwalała na wytaczanie procesów zmarłym heretykom — „należy zatrzeć pamięć nawet o tych, którzy zmarli”. W napisanym w roku 1330 liście do inkwizytorów w Narbonne i Tuluzie traktuje on magię i herezję jako równorzędne zbrodnie przeciwko Bogu. W bulli z roku 1326 (lub 1327) opisuje szczegółowo zbrodnie popełniane przez czarownice, zapewniając, że przestępstwa te są faktem rzeczywistym. „Niektórzy ludzie, chrześcijanie z imienia jedynie, porzucili światło pierwszej prawdy na rzecz przymierza ze śmiercią i frymarku z piekłem. Składają ofiary diablom i oddają im cześć; sporządzają sobie lub w inny sposób wchodzi w posiadanie figurek, pierścieni, zwierciadeł, flaszek i innych przedmiotów, poprzez które, dzięki swej sztuce magicznej, rozkazują demonom, otrzymują od nich odpowiedzi na zadane pytania, proszą je o pomoc w realizacji swych potępieńczych celów, oddając się w jak najhaniebniejsze wobec nich poddaństwo, by cele te osiągnąć”.

Inne dokumenty przeciw czarom ogłosili poza tym: **Benedykt XII** (1334-1342), **Grzegorz XI** (1370-1378), **Aleksander V** (1409-1410), **Marcin V** (1417-1431), **Eugeniusz IV** (1431-1447), który wydał ich aż cztery, **Mikołaj V** (1447-1455), **Kalikst III** (1455-1458) i **Pius II** (1458 -1464). Na baczniejszą uwagę zasługuje tylko jedna z nich, opublikowana przez Eugeniusza IV w roku 1437 i skierowana do wszystkich inkwizytorów; wskazuje ona na nasilającą się wiarę w najgroźniejsze przejawy maleficioń, ani razu jednak nie wspomina o transwekcji, inkubach czy sabatach (o tych ostatnich mówi dopiero, pochodząca z roku 1500, bulla papieża Aleksandra VI). Sykstus IV był pierwszym papieżem, który w swoich trzech bullach, z lat 1473, 1478 i 1483, postawił wróżbiarstwo i czarną magię na jednej płaszczyźnie z herezją, ułatwiając tym samym zadanie przyszłym łowcom czarownic.

Innocenty VIII (1484-1492), genueńczyk Giovanni Battista Cibo, został biskupem w wieku lat trzydziestu pięciu, a mając lat czterdzieści jeden uzyskał purpurę kardynalską. W sierpniu roku 1484 wyniesiono go na tron papieski, na którym zasiadał aż do śmierci. Zyskał przydomek „Uczciwy”, gdyż w 1484 przyznał się do posiadania dzieci z nieprawego łoża (miał 8 bękartów). Był on opiekunem nocnych zabójców i kupczył urzędami w najbezwstydniejszy sposób. Był autorem najważniejszego dokumentu w dziejach czarownictwa europejskiego - bulli „Summis desiderantes affectibus” ogłoszonej 5 grudnia 1484 roku. „Na niemal trzy stulecia nałożyła ona na europejski wymiar sprawiedliwości obowiązek zwalczania Diabła [...] służąc za usprawiedliwienie dla najbardziej bezlitosnych prześladowań” (Hansen). Bulla Innocentego VIII jest ukoronowaniem długiego szeregu listów apostolskich potępiających czarnoksiężstwo i czarownice, odegrała jednak daleko większą niż dokumenty ją poprzedzające rolę ze względu na szybkie upowszechnianie się druku. Została włączona do „Młota na czarownice”. Kolejne wydania tego dzieła ukazywały się mniej więcej co pięć lat, dzięki czemu list Innocentego VIII dotarł do nieporównanie szerszej rzeszy zainteresowanych niż jakikolwiek



SKUTECZNE SPOSOBY ZASTRASZENIA
W 1252 roku zezwolono na stosowanie tortur dla wymuszania zeznań oskarżonych o herezję i czary.

wcześniejszy dokument papieski. Co więcej, treść poprzednich bulli odnosiła się do zjawisk mających miejsce w konkretnych miejscowościach, ta natomiast dotyczyła całych prowincji. W tym sensie „Summis desiderantes affectibus” stanowi kamień milowy na drodze odwrótu od poglądów, jakie głosił „Canon Episcopi”, który nadal jednak pozostał częścią prawa kanonicznego i był potencjalnym zagrożeniem bytu inkwizytorów. W bulli tej papież uskarża się, że działania dwóch inkwizytorów dominikańskich, Heinricha Kramera i Jakoba Sprengera, nie spotykają się z poparciem, ponieważ - zaskakująca to uwaga — ani duchowieństwo, ani ludzie świeccy nie wierzą, by w Niemczech zbrodnia czarnoksięstwa była aż tak bardzo rozpowszechniona; dlatego każdy winien im tego poparcia, poczynając od zaraz, udzielić; w przeciwnym razie „spadnie nań gniew Boga Wszechmogącego”. Innocenty VIII w ostatnich miesiącach życia żywił się wyłącznie mlekiem kobiecym. Próba przywrócenia mu sił za pomocą transfuzji krwi kosztowała życie trzech chłopców. Ówczesni historycy (np. Burchard) nie próbują nawet stanąć w jego obronie, przyznając, że utrzymywał kochankę, która urodziła mu dwoje dzieci; chłopca wzenił w rodzinę Medyceuszy, córkę zaś wydał za skarbnika papieskiego. Taki był człowiek, który już kilka miesięcy po ogłoszeniu go papieżem rozpoczął prześladowania czarownic.

Jacquier Nicholas. Nicholas Jacquier był wybitnym inkwizytorem dominikańskim, działającym w roku 1465 w Tournai, w 1466 przeciwko husytom w Czechach, a następnie, w latach 1468-1472, w Lille. W roku 1452, sprawując funkcję inkwizytora na obszarze północnej Francji, napisał „Tractatus de Calcatione Demonum” wymierzony przeciwko licznym sektom heretyckim, które w latach późniejszych stawiał w jednym szeregu z waldensami z Arras. Jacquier jest pierwszym demonologiem w klasycznym tego słowa znaczeniu, porównywalnym z autorami pokroju Bodina, Remy'ego czy Del Rio. Inna sprawa, że do ludzi tych bardziej pasowałoby określenie „czarownicologów” interesowali się oni bowiem czarnoksięstwem-rozpamiętanym w kontekście paktu zawartego z Diabłem — i niejako naturalnym efektem zawarcia takiego paktu, czyli osobą czarownika lub czarownicy. Diabła trudno było pozwać przed sąd, można było jednak wydać wyrok skazujący na jego zaprzysięgłych stronników. Jego kolejne dzieło, „Flagellum Haereticorum Fascinariorum”, zwalczające poglądy, jakie głosił „Canon Episcopi”, zostało napisane w roku 1458, ale znane jest jedynie z cytatów zamieszczanych w pracach autorów późniejszych. Zasadniczym wkładem Jacquiera w teorię nowożytnego czarnoksięstwa było uznanie tego zjawiska za nową odmianę herezji; czarownice, które na sabatach kładą podwaliny pod królestwo Szatana, są spełnieniem proroctwa zawartego w Objawieniu św. Jana Apostoła. Co więcej, czarownictwo jest najgorszą ze wszystkich herezji, ponieważ czarownice wyrzekają się Boga i Kościoła katolickiego, mając pełną świadomość tego, co czynią. Lepiej być Żydem, muzułmaninem lub czcicielem Słońca, niżli zostać czarownikiem. Czy zaprzestać prześladowań? Czarownice nie tylko oddają się bałwochwalstwu, ale popełniają one najbrzydliwszą ze wszystkich zbrodni. Czymże stałaby się sprawiedliwość, jeśli nie oskarżono by czarownicy o herezję i pozwolono jej swobodnie oddawać się sodomii i morderstwom? Za przykład sposobu rozumowania Jacquiera niechaj posłużą poniższe jego rozważania: Czarownica, która przyznała się do winy, oskarża jakąś inną kobietę o udział w sabacie. Oskarżona odpowiada, że to diabeł przybrał jej postać. Sędzia powinien obstawać przy zasadności oskarżenia, dopóki oskarżona nie udowodni, że jej zaprzeczenie odpowiada prawdzie. A ponieważ diabeł, gdyby pozwano go przed sąd, odpowiedziałby z całą pewnością, że wszystko, co uczynił, uczynił za przyzwoleniem bożym, kobieta ta powinna dowieść, że Bóg zgodził się, by diabeł przybrał jej postać. W przeciwnym razie ma być „skazana za kłamstwo i zmyślenia”. Należy przy tym dodać, że inkwizycja nie negowała możliwości przybrania przez diabła postaci osoby niewinnej (około roku 1510 opinię taką wyraził inkwizytor Bernarel de Como), ale jednocześnie uważała, że skoro świadectwo dane przez czarownicę wystarcza, by posłać na stos ją samą, to jest w równym stopniu wystarczające, by wydać wyrok skazujący na inną osobę.

Warto tu wymienić kolejnego miłego papieża — Pawła IV, który wydawał odpowiednie dekrety zachęcające do stosowania tortur, a w roku 1557 udzielił generalnej dyspensy funkcjonariuszom Świętego Officjum.

Rozmiary polowań

Pierwszy, według badaczy, proces o czary przypadł na wiek XIII, a ściślej na 1275 rok, kiedy to oskarżoną była niejaka Angela de la Barthe z Tuluzy. Zresztą kto wie, może i były wcześniejsze.



„Nieszczęsne kobiety bywały często w wilgotnych, zimnych i pozbawionych jakiegokolwiek światła lochach przywiązywane do drewnianych krzyży albo też przykuwano je od zewnątrz do więziennych murów. Były narażone na ataki szczurów i myszy, na wszelką pogodę, młodsze z nich także na gwałcenie przez strażników i duchownych. Zdarzało się - to praktykowano w Lindheim w prowincji Wetterau — że „czarownice” z kośćmi pogruchotanymi w czasie tortur wisiały w przeznaczonych dla nich wieżach na łańcuchach, że cierpiały od mrozu, głodowały, i wreszcie smażono je na wolnym ogniu. Ale darujmy sobie szczegółowy opis kościelnego sadyzmu. **Kościół chrześcijański palił czarownice przez pół tysiąclecia**, od XIII do XVIII wieku. Niech pewne liczby dadzą przynajmniej ogólne pojęcie o ogromie popełnionych przez Kościół zbrodni. W roku 1678

arcybiskup Salzburga kazał spalić 97 kobiet w związku z wielką zarazą, jaka dotknęła bydło. Biskup Bambergu rozkazał spalić 600 kobiet, po czym wydał zgodę na publikację Prawdziwej relacji o 600 czarownicach, która ukazała się w 1659 roku. Za rządów biskupa Wurzburga, Adolfa, spalono 219 czarownic i magów, wśród nich grupę kanoników i wikariuszy, 18 chłopców, którzy uczęszczali do szkół, pewną niewidomą dziewczynę oraz dwie siostry, jedną dziewięcioletnią, a drugą jeszcze młodszą. Za sprawą arcybiskupa Trewiru, Jana, spalono w roku 1585 tyle czarownic, że w dwóch miejscowościach diecezji pozostały tylko po dwie kobiety. Bywali tacy duchowni, którzy nawet podczas spowiedzi zmuszali swe ofiary do kłamstw. Otóż Friedrich Spee opowiada o pewnym kapłanie, który towarzysząc prawie dwustu czarownicom przed ich śmiercią żądał od nich, by powtórzyły zeznania złożone podczas tortur, bo jeśliby tego nie uczyniły, musiałyby „zdechnąć jak psy — bez sakramentu”. W niektórych miejscowościach sędziowie, inkwizytorzy i spowiednicy otrzymywali za każdą ofiarę egzekucji premie i kolekty, dlatego też mawiano, że najszybszym i najłatwiejszym sposobem na wzbogacenie się jest palenie czarownic. Pewien moguncki ksiądz dziekan kazał spalić ponad 300 osób z dwóch tylko wsi, chciał bowiem połączyć ich ziemie ze swoją posiadłością. W Fuldzie działał skryba, który okazał się szczególnie groźny dla ludzi zamożnych - chwalił się on tym, że przez dziewiętnaście lat posłał na stos 700 osób płci obojga. Reformacja też niczego nie zmieniła. Przeciwnie! Największe nasilenie prześladowań nastąpiło po pierwszym okresie działalności reformatorów. Luter, który w Wittenberdze ekskomunikował „czarownice”, pochwalał palenie „diabelskich ladacznic” z nie mniejszym zapałem niż papież. W jednym tylko księstwie brunszwickim ginęło pod koniec XVI wieku często nawet dziesięć czarownic dziennie. W Quedlinburgu spalono któregoś dnia 1589 roku 133 czarownice. Przed taką śmiercią nie chronił żaden wiek. W roku 1591 zginęła w Wolfenbiittel kobieta, która liczyła sobie 106 lat. W roku 1651 zaś w śląskim mieście Zuckmantel spalono 102 osoby, wśród których znalazły się małe dzieci od roku wzwyż, jako że ich ojcem był ponoć diabeł. Jeszcze w wieku XVIII, kiedy to oparta na surowym przestrzeganiu dogmatów kościelna prawowierność osiągnęła swą kulminację, prawdopodobnie około miliona ludzi — głównie kobiet — stało się ofiarami procesów o czary. W drugiej połowie tamtego stulecia w jednym tylko westfalskim miasteczku Lemgo w ciągu trzech lat spalono 38 kobiet jako czarownice.” (Deschner [7])

Najśłynniejszym przypadkiem czarów ściganym w XVII w. przez kardynała Richelieu był casus księdza Urbana Grandiera. Księżulo ten został oskarżony o zaczarowanie zgromadzenia Urszulanek z Loudun. Sztuki diabelskiej miał dokonać przy pomocy liścia bobkowego, który wrzucił na dziedziniec klasztoru. Za czarną magię powędrował na stos w 1634 r. Mówi się, że kardynał Richelieu ponoć naprawdę wierzył w całą tą historię...

Wbrew pozorom, to nie średniowiecze najbardziej splamiło się stosami, lecz epoki „światła”, późniejsze, nawet jeszcze... Oświecenie. Największe nasilenie polowań na czarownice przypadło, co oczywiste jako konsekwencja „ducha czasów”, na okres kontrreformacji w latach 1580-1670. Polowania były wygodnym środkiem rozprawiania się z nieprawomyślnymi, ale i sposobem na powiększenia dochodów, jako że oczywiście normą był przepadek mienia sądzonych na rzecz inkwizytorów. Biedny Eumeric — inkwizytor narzekał: „Szkoda, że w naszych czasach nie ma już więcej **bogaty**ch heretyków.” [8]. A Michelet dodaje: „Wszędzie, gdzie prawo kanoniczne pozostaje w mocy, mnożą się procesy o czary, które wzbogacają kler.

Wszędzie, gdzie trybunały świeckie przejmują te sprawy, stają się one rzadkie i zanikają." [9]. Tylko w wieku XVI i XVII w Europie zginęło na stosach co najmniej 750 tys. ludzi (w tym siedem razy więcej kobiet niż mężczyzn). To ostrożne szacunki naukowców. Są tacy, którzy mówią o milionach. Wszyscy wiemy, że w trakcie śledztwa stosowano tortury.

A może przyczyny szaleństwa „polowań na czarownice” tkwią głębiej? Pisze autorka książki „Historia Boga” Karen Armstrong: *„Szaleństwo polowań na czarownice było też przejawem nieświadomego, lecz i nieposkromionego buntu przeciw pełnej zakazów i nakazów religii oraz wyraźnie nieubłaganemu Bogu. W izbach tortur inkwizytorzy i czarownice wspólnie tworzyli zwidy (...)”*. Tak - wspólnie, bo nierzadko nie tylko pod wpływem tortur kobiety wierzyły, w to, o co były oskarżane. One, deprecjonowane jako spadkobierczynie Ewy grzesznicy, odrzucały nie przez ewangelicznego Jezusa przecież, lecz przez System, szukały innego popiecznika. To Kościół rzucił je w ramiona diabła (czy też wyimaginowanego diabła). Źródło szaleństwa tych upiornych polowań tkwiło by zatem w samym rdzeniu religii chrześcijańskiej, a raczej w jednej — za to jedynie słusznej interpretacji - która wypierała się Natury, ciała, seksu. Michelet również tak widzi ten problem - czarownictwo jako zawłaszczanie przez szatana tych rejonów, które zabierano Bogu i których religia oficjalna się wypierała. Tu jednak wkraczalibyśmy w historię religii i teologii, a to nie jest nasz temat. Możemy odesłać do dzieł np. Uty Ranke-Heinemann, która analizuje związki między praktyką a naturą religii np. w rozdz. „Zbawienie przez stracenie” w książce „Nie i amen”. A może i nie bez znaczenia jeśli chodzi o „fenomen” polowań na czarownice okazały się względy społeczne. Po wielkich zarazach „czarnej śmierci” średniowiecza Europa straciła wiele ludności — trzeba było odbudować ludzki potencjał (któż bowiem utrzymywałby Kościół?). I za wszelką cenę nie dopuszczając, by kobiety mogły usuwać ciężę; a któż im w tym pomagał jeśli nie znachorki, czyli także „czarownice”...?

Heretyków i czarownice mocą wyroku palono albo skazywano na wygnanie lub pręgierz. Czasem tylko na pokutę np. w formie pielgrzymki. Przy całym oburzeniu na Inkwizycję, trzeba zachować proporcje i jasno powiedzieć, że przecież stos nie był jedynym wyrokiem. Przepięstwo bluźnierstwa na przykład podpadało pod wyrok wycięcia języka i odrabiania rąk. I my się oburzamy na islamskie prawo szariatu... Ale czasem skazywano dosłownie za nic, jak pewnego młodzieńca w czasach Oświecenia (sic!), którego całą winą było to, że nie zdjął kapelusza przed procesją i śpiewał sprośne piosenki. Bronił go Wolter (bez skutku). Ile ofiar — nie tylko tych, którzy zginęli, ale tych wygnanych, okaleczonych, pozbawionych majątków było w Polsce — nie wiemy. A ile złamanych sumień tych, którzy podkładali drwa pod stosy, bo powiedziano im że otrzymają za to odpust swych grzechów, albo tych, których zachęcano do donosicielstwa. To znowu przykład antycypacji Kościoła w znajdowaniu pewnych rozwiązań; uczynić ze społeczeństwa ludzi szpiegujących się wzajemnie — to marzenie każdej totalitarnej władzy... Przecież Bruna oskarżono właśnie na podstawie donosu, jak zresztą niemal wszystkich spalonych.

oprac. **Joanna Żak-Bucholc** i **Mariusz Agnosiewicz**
część fragmentów zebranych z wypowiedzi Lucyfera na pl.soc.religia

Zob. też: Buschwitz, *Czarownice. Dzieje procesów o czary*, Warszawa 1971.

Podobna tematyka na: [Młot na czarownice](#), [Strona o prześladowaniu czarownic](#)

Zobacz także te strony:

[Czary i stosy w Polsce](#)

[Czarownica - czy naprawdę zła?](#)

[Akcesoria czarownic](#)

Przypisy:

[1] Orpheus - Historja Powszechna Religij" - Salomon Reinach, Księgarnia F. Hoesicka, Warszawa 1929

[2] Traktat o tolerancji napisany z powodu śmierci Jana Calasa" - Wolter, PIW, Warszawa 1988; s.152. Od roku 1766 na Indeksie Ksiąg Zakazanych

[3] Podane za: "I znowu zapiał kur - Krytyczna historia Kościoła" - Karlheinz

Deschner, Uraeus, Gdynia 1996; 2 t. s. 163

[4] cyt. za Dedieu, "Inkwizycja" s. 31

[5] zob. "Religie Wschodu i Zachodu", red. K. Banka, s. 272

[6] Cyt. za Deschnerem, op. cit. s. 30

[7] I znowu zapiał kur - Krytyczna historia Kościoła" - Karlheinz Deschner, Uraeus, Gdynia 1996; 2 t. s. 165-167

[8] za H. Ellerbe "Ciemna strona historii chrześcijaństwa" s. 104

[9] "Czarownica", s. 135"

Mariusz Agnosiewicz

Założyciel, redaktor naczelny i publicysta Racjonalisty, założyciel i prezes Polskiego Stowarzyszenia Racjonalistów. Kontakt online ([GG](#), [Skype](#))

[Strona www autora](#)

[Pokaż inne teksty autora](#)



(Publikacja: 06-07-2002 Ostatnia zmiana: 07-09-2003)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,985) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,985>)

Contents Copyright © 2000-2008 by Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.
Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl